Miałam wtedy dwadzieścia wiosen, moje serce przepełniało multum ambicji, energii, a przede wszystkim miłości. Tego czerwcowego wieczoru 1934 roku, jakby to było dziś, szłam w kierunku parku. Specjalnie na tę okazję założyłam ulubioną kremową sukienkę, w której czułam się bardzo zgrabna. Wielu tak mnie właśnie oceniało. Drobna blondynka, o bardzo długich krętych włosach i wielkich niebieskich oczach, patrzących wesoło i ufnie. Byłam niska i szczupła, więc często zakładałam wysokie buty, które wydłużały moje nogi.
Nim się obejrzałam, znalazłam się w parku, tam gdzie miałam się spotkać z Antonim. Zawsze, gdy o nim myślałam, na mych policzkach pojawiały się rumieńce, co bardzo mnie dziwiło. Tym razem również, dostrzegłszy go, poczułam dziwne mrowienie w brzuchu, zwane przez niektórych motylami. Zaczerpnęłam świeżego powietrza i uśmiechnęłam się promiennie.
- Witaj, Ingo. – Antoni podszedł do mnie i ledwie zauważalnie ukłonił się, w tym samym momencie wręczając mi bukiet, składający się z kilku czerwonych różyczek.
- Dziękuję. – Odpowiedziałam wyniośle, chociaż tak naprawdę miałam ochotę rzucić się mu na szyję, w ramach wdzięczności.
Złapałam go pod rękę i poczęliśmy wolnym krokiem przemierzać park. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, jak wiele dziewczyn spacerujących samotnie, musiało mi zazdrościć. Na pierwszy rzut oka zdawał się być groźny, patrzył z powagą przed siebie i można było odnieść wrażenie, że nikt nie odważyłby się potraktować go z brakiem szacunku. Antoni miał niemal czarne włosy, brązowe oczy i ciemną karnację.
- Może mały deser? – Kiedy zrobił dla mnie wyjątek i uśmiechnął się. – Tutaj obok sprzedają wyśmienite lody gałkowe.
Spacer po parku o zachodzie słońca był niezwykły. Skierowaliśmy swe kroki ku wielkiej, szarej kamienicy. Bardzo lubiliśmy to miejsce, które wkrótce mój narzeczony miał odziedziczyć po wuju.
- Zmęczona? – Widząc, jak opadam na sofę, popatrzył z udawanym politowaniem. – Lampka słodkiego, czerwonego wina zapewne będzie idealna.
Podszedł do gramofonu, leżącego na trójnożnym stoliku. Włączył nasze ulubione melodie, a razem z chwilą kiedy igła zaczęła sunąć po płycie, poczułam się jeszcze szczęśliwsza. Antoni usiadł obok, podając mi kieliszek.
- Za naszą miłość, najdroższa. – Wzniósł toast, a dźwięk stykających się kieliszków jak zawsze mnie uradował. – Byśmy zawsze mogli być tak szczęśliwi i pozbawieni trosk, czy nieporozumień.
Przymknęłam oczy i lekko przechyliłam kieliszek, smakując słodycz wina. Antek wyjął szklaneczkę z mej dłoni i spojrzał mi w oczy, odstawiając jednocześnie naczynie na stolik. Ujęłam jego twarz w dłonie, by przyciągnąć ją do siebie. Patrzyłam w te brązowe oczy, które zawsze były tak pełne spokoju i szczerości.
- Jesteś taka piękna. – Powiedział, niemal sylabizując. – Jak dla mnie cenniejsza niż on albo jakikolwiek inny skarb, czy klejnot.
Oboje spojrzeliśmy na mój zaręczynowy pierścionek, platynę z zjawiskowo błękitnym oczkiem – tanzanitem. Błyszczał w świetle świecy, a kamień mienił się feerią barw. Antoni pocałował moją dłoń i objął mnie w pasie.
- Jak ja cię kocham! – Mruczałam, co chwila smakując jego usta. – Tak się cieszę, że mogę być twoja i nosić ten symbol przynależności.
- Moja, na zawsze. – Powiedział i spojrzał na mnie ni to z podziwem, ni z zachłannością. – I już niedługo żona.
Kiedy sobie przypomnę tę chwilę, po tak wielu latach, znów czuję ten gorąc i duszności. Przeszła mnie

wtedy fala, niczym bolesny prąd, nie oszczędzając ani kawałka ciała. Objęłam mego ukochanego, niemal wbijając mu paznokcie w plecy i zaczęłam całować jego szyję, gryźć uszy. A kiedy słyszałam, jak wzdycha i zauważyłam, że mocuje się z zamkiem mojej sukienki, przyłapałam się na tym, że gwałtownie rozpinam guziki jego koszuli.
- Uważaj, twoja ulubiona. – Przypomniał mi, jak bardzo podoba mi się, gdy jest ubrany elegancko. – Nie chciałabyś, żebym pierwszy raz rozszarpywał twoją suknię ślubną?
- Nie. – Pocałowałam go na tyle zachłannie, że nie byłam pewna, czy nie przecięłam mu wargi. – Poćwicz na tej, to ze ślubną ci pójdzie perfekcyjnie.
Rzuciłam jego wierzchnie ubranie na pufę, leżącą obok, gdzie kilka sekund później wylądowała moja sukienka. Pociągnęłam pasek męskich spodni i robiąc to pierwszy raz, czułam, że płoną mi policzki, a ręce się trzęsą.
- Inga i Antek, tylko my, na wielki. – Jego ciche szeptanie, zlewające się z melodią gramofonu, sprawiło, że byłam coraz bardziej niecierpliwa.
Jakby słysząc moje myśli, sprawnie pozbawił mnie bielizny. Delikatnie przejechał dłońmi wzdłuż mojego ciała, od pach, aż po talię. Tak, jakby chciał nauczyć się moich kształtów na pamięć. Wyszarpałam pasek z jego spodni, po czym całkiem pozbawiłam go ubrań. Antoni patrzył na mnie, jakbym była modelką. Sięgnął po kieliszek, w którym zostało jeszcze dość dużo wina, by zanurzyć w nim palec. Objęłam go w pasie nogami, po czym zaczęłam coraz śmielej zlizywać czerwony aromatyczny napój z jego dłoni.
- Jesteś idealna, Ingo. – Patrzył żarłocznie na moje nagie piersi, które miał na wysokości oczu, kiedy na nim siedziałam. – Nie masz pojęcia jaki jestem szczęśliwy.
Wzruszenie mieszało się z głodem. Już nie wiedziałam co dzieje się w moim sercu. Byłam jedynie pewna tego, jak bardzo kocham tego mężczyznę i to dlatego chcę być tak blisko, jak tylko to możliwe. Podrapałam jego umięśniony tors i ramiona. Wtedy złapał mnie i rzucił delikatnie na plecy. Położył się na moim brzuchu i całował mą szyję. Raz wolniej, raz szybciej, czasem ssąc i gryząc. Wcześniej czułam się oszołomiona, więc nie podejrzewałam, że mogę doznać jeszcze silniejszych uczuć.
Ledwie starczało mi tchu, gdyż czułam jego ciężar na sobie. Mimo, iż oczy miałam otwarte, widziałam kolorowe, zamazane plamki. Westchnęłam głośno, ponieważ ciągle było mi mało. Już i tak słabo radziłam sobie, by zachować przytomność, ale ten dławiący mnie głód nadal nie ustępował. Chciałam być jeszcze bliżej Antka. Kiedy leżał na mnie, czułam jego nabrzmiałą męskość na moim brzuchu, a miejsce to zaczęło mnie mrowić z niepokoju.
- Błagam, zrób to. – Szepnęłam mu do ucha, gryząc go przy okazji. Bez wątpienia musiał dostrzegać mój nieregularny, głośny oddech. Bicie serca, które myślałam, że wyskoczy mi z piersi, słyszałam tak, jakby było głośniejsze od muzyki.
- Och, ma piękna. – Przejechał, tym razem paznokciami po całej długości moich boków.
Słodki ból jedynie wyostrzył moje pragnienie. Miejsce, o którego istnieniu ledwie wiedziałam, teraz paliło mnie żywym ogniem. Czułam się nabrzmiała, właśnie tam, gdzie w tym momencie poczułam jego. Drażnił się ze mną i celowo sprawiał mi ból, jakiego jeszcze nie znałam. Słodkie, jednak męczące napięcie. Czułam, jak jego członek znajduje się między mymi udami, które zacisnęłam tak mocno, jak tylko potrafiłam. Nie umiałam dłużej powstrzymywać tego głodu. Przywarłam do niego, wbijając paznokcie w męskie, umięśnione plecy.
- Wejdź we mnie. – Wychrypiałam, po chwili zdając sobie sprawę z tego, co odważyłam się powiedzieć.
Miałam dowód na to, jak ważna jestem dla Antka. Był tak delikatny i niemal złośliwie powolny, że nie wiedziałam, czy mam być szczęśliwa, czy wściekła. Nie panowałam nad tym, jak strasznie chciałam być bliżej, jeszcze bliżej niego.
- Nie bój się, ukochana. – Cmokał to moje uszy, to znów szyję. Chciał odwrócić mą uwagę o ewentualnych lęków. – Jak się cieszę, że jesteś, najmilsza.
Poczułam gwałtowny ból, jakby ktoś zadał mi cios nożem, przecinając i raniąc żywe tkanki. Zaśmiałam

się z ironii losu, przypominając sobie, że męskość trafnie zwana jest mieczem. Teraz miałam go w sobie i nie czułam się ani odrobinę mniej niespokojna. Nadal czegoś potrzebowałam. Po chwili, najdelikatniej, jak tylko mogłam sobie wyobrazić, zaczął poruszać się we mnie. Zbyt wolno, pragnęłam szybciej, szybciej i mocniej! Znów czułam rosnące napięcie. Tym razem kolorowe plamy i jasność była dużo intensywniejsza. Miałam wrażenie, że tracę świadomość, że zaczynam się dusić. Kiedy byłam na skraju wytrzymałości, wbiłam paznokcie w skórę mojego mężczyzny i nie panowałam nad tym, czy cokolwiek mówię. Krzyczałam, nie mogąc nad tym zapanować. Miałam wrażenie, że unoszę się nad własnym ciałem, jak gdybym miała skrzydła. Do tego te wszechobecne kolory. Nigdy nie doświadczyłam nic bardziej intensywnego. Kilka sekund później znów poczułam gorąco. Moje wnętrze zalała fala ciepłego płynu, a mój ukochany pierwszy raz opadł bez sił, mrucząc ze szczęścia i spełnienia.
Zmęczeni, leżeliśmy tuląc się. Od tamtej pory zaczęliśmy budować wspólny świat, gdyż nie potrafiliśmy już bez siebie funkcjonować. Bo nie łączyło nas pragnienie, ale miłość, która owo napięcie wywoływała i potęgowała. I tylko prawdziwa miłość mogła je zaspokoić.
Do teraz, kiedy patrzę na ten sam, co tamtej nocy, pierścionek zaręczynowy, łezka kręci mi się w oku. Dlaczego musiałeś odejść choćby sekundę wcześniej niż ja, najdroższy Antoni? Mam ochotę zamknąć oczy i dołączyć do ciebie, najdroższy mężu, by już na wielki, nieprzerwanie znów czuć się, jak gdybym, posiadała kryształowe skrzydła.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Alicja225, dodano 09.09.2014 17:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.